

MOŻLIWE, ŻE MOC UZDRAWIANIA TO ZASŁUGA BOSKIEGO ZMYŚŁU

MILENA ORŁOWSKA

Każdy oddział "Wyborczej" przedstawia dziś sylwetki lekarzy, którzy na stałe zapisali się w historii miasta i regionu. Oto nasze zestawienie - całkowicie subiektywne i na pewno niepełne - lekarzy uwielbianych przez płocczan, doktorów społeczników, tych, którzy szli pod prąd, nie bali się nowości, pionierskich zabiegów, otwierali nowe pracownie czy oddziały.

- W chorobie naturalne jest poszukiwanie pomocy, czasem graniczącej z cudem. Mimo to pacjenci przypisują zdrowie Opatrzności i dobrym genom, często zapominając o roli profilaktyki, stylu życia, diagnostyki i leczenia, dzięki którym żyją coraz dłużej - mówi Jarosław Wanecki, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Płocku. - Ale jeśli uznamy, że zawód lekarza jest powołaniem, to możliwe, że moc uzdrawiania jest zasługą boskiego zmysłu... Dzięki Bogu lekarze mieszkają w Płocku od dwustu lat. Ponad czterystu odeszło na "wieczny dyżur", ale kolejnych pięciuset pracuje codziennie w naszych szpitalach i przychodniach.

Przedstawiamy sylwetki kilkunastu z nich.

Stanisław Sienicki

Urodził się w 1801 r. w Brześciu Litewskim. Ukończył medycynę na Uniwersytecie Wileńskim, trafił do wojska jako lekarz 3. Pułku Strzelców Pieszych stacjonującego w Płocku. Tu awansował w 1844 r. na inspektora urzędu lekarskiego. Tak w 1876 r. opisywał go ks. Antoni Brykczyński: "Jako lekarz odznaczał się gorliwem i pełnem poświęcenia się pełnieniem trudnych obowiązków swojego zawodu. Mimo bezinteresowności znaczne mając dochody, rozdzielał je między biednych, a tak dalece nie dbał o pieniądze, iż kładąc je w książki potem o nich zapominał".

Wśród płocczan Sienicki cieszył się wielkim szacunkiem. Miał opinię wybitnego lekarza, zasłużył się szczególnie w walce z epidemią cholery. Nieźle zarabiał, co miesiąc za swą pracę dostawał kilka tysięcy rubli. I uwaga - jak piszą Jerzy Stefański i Andrzej Papierowski w "Płocczanach znanych i nieznanach" - niemal wszystko rozdawał miejskiej biedocie. Do tego stopnia, że często jemu samemu brakowało na jedzenie. Gdy wzywano go np. do chorego na Radziwie, nie wahał się pokonywać Wisły łódką, na którą napierały lodowe kry.

Był także bardzo przywiązany do naszego miasta, mimo okazji awansu na inspektora lekarskiego w stolicy, został w Płocku. "Dotknięty śmiertelną chorobą jeszcze niósł pomoc potrzebującym i to mu zgon przyspieszyło" - pisał ks. Brykczyński.

Przyjaciele Sienickiego ufundowali płytę na jego grób i pomnik w katedrze. Do grobu odprowadził go biskup Wincenty Popiel, "całe duchowieństwo, wielotysięczny tłum wiernych, a na koniec licznie zebrani starozakonni ze swoim rabinem na czele". Była to prawdziwa manifestacja wdzięczności. W 1868 r. w katedrze płockiej została umieszczona poświęcona jego pamięci płyta ufundowana przez mieszkańców Płocka wszystkich wyznań.

Aleksander Maciesza

Prawie wszystko dobre i ciekawe, co działo się w Płocku w pierwszej połowie ubiegłego wieku, było jego dziełem lub współdziełem. Syn zesańca, urodził się w 1875 r. na Syberii. Do Płocka przyjechał jako 26-latek na posadę lekarza więziennego i szpitalnego. Utrwalił się w historii miasta jako wielki społecznik, lekarz, nauczyciel, publicysta. To on w 1907 r. reaktywował Towarzystwo Naukowe Płockie, któremu prezesował do końca życia. Współtworzył polskie gimnazjum, dzisiejszą Jagiellonkę. Był pierwszym prezesem płockiej rady miejskiej (od lutego do października 1917 r.), od września 1919 r. - burmistrzem, potem - prezydentem miasta. W 1920 r. został przewodniczącym Związku Obrony Ojczyzny w Płocku. Jako okulista prowadził prywatną praktykę, był też lekarzem szkolnym, wykładał higienę. Dla dzieci niedożywionych organizował kolonie, dla niemowląt akcję "Kropla Mleka". W jego dorobku publicystycznym jest ponad 100 pozycji drukowanych i 11 rękopisów. Wśród nich - opracowany wspólnie z żoną Marią - "Przewodnik po Płocku". Aleksander Maciesza zmarł w październiku 1945 r.

Stefania Kamińska

Była pierwszym płockim pediatrą. Jej poprzednicy zajmowali się zdrowiem dzieci tylko przy okazji leczenia dorosłych, ona pierwsza poświęciła się maluchom. Założyła Punkt Zbioru Mleka Kobiecego dla Chorych Niemowląt, który w latach 50. był największą tego typu placówką w woj. warszawskim. Stefania Kamińska urodziła się w Żernikach pod Jarocinem w 1906 r. Medycynę ukończyła na Uniwersytecie Poznańskim, dwa lata po studiach wyszła za mąż za płockiego lekarza Kazimierza Kamińskiego, wtedy zamieszkała w naszym mieście. - Pamiętam, że była to miła, spokojna osoba, mówiła bardzo ciepłym głosem. Przychodziła do mnie do domu jako do pacjenta - tak wspominała ją płocka stomatolog Barbara Kacer. - Później chodziłam do niej jeszcze z moją starszą córką. Była idealnym lekarzem zajmującym się zdrowymi dziećmi. Jak prowadzić, jak karmić - potrafiła tak wytłumaczyć, że żadna młoda matka nie miała najmniejszych wątpliwości, co robić. Doktor Kamińska opuściła Płock tylko w czasie okupacji - jako żołnierz AK musiała uciekać przed gestapo, była w obozie koncentracyjnym, walczyła w powstaniu warszawskim. Kamińscy byli bezdzietnym małżeństwem. Mieszkali i przyjmowali pacjentów w kamienicy przy Tumskiej 6, naprzeciwko dawnego Horteksu. Mieli dwa oddzielne gabinety. Do południa pracowali. Ona - w żłobkach, przedszkolach i szkołach, on - w przychodni chorób płucnych. Po godz. 12 spotykali się w domu i zaczęli przyjmować pacjentów. I tak dzień w dzień, aż do 5 czerwca 1970 r. Tego dnia doktor Kamińska została porwana, a potem w niejasnych okolicznościach zamordowana.

Tadeusz Garlej

Lekarz, społecznik, jeden z największych autorytetów w płockim środowisku medycznym. Sam mówił o sobie: "Zawsze byłem nieśmiały i dziwiłem się, że wybierano mnie na prezesa, przewodniczącego czy dyrektora. Widocznie jednak w tej pracy się sprawdzałem i robiłem to dobrze". Urodził się w Bodzanowie w 1914 r., ale maturę zdał w Płocku w Gimnazjum im. St. Małachowskiego. Po czterech latach studiów na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie jako podporucznik rezerwy w sierpniu 1939 r. został wysłany do Kutna, gdzie stacjonował jego pułk. Został ranny, w 1941 r. komisja lekarska stwierdziła u niego blisko 70-procentową utratę zdrowia. Studia dokończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do Bodzanowa już jako lekarz wrócił zaraz po wojnie, potem zaczął pracę w szpitalu w Płońsku - był jego dyrektorem przez 19 lat. W tym czasie wygrał konkursy na ordynatora jednego z oddziałów szpitala w Otwocku i wojewódzkiego w Warszawie, ale awansowi sprzeciwiła się partia.

W Płocku znów pojawił się w 1969 r., został ordynatorem oddziału szpitalnego przy przychodni przemysłowej kombinatu. Doprowadził do utworzenia Komitetu Ochrony Zabytkowych Cmentarzy Płockich, był przewodniczącym zarządu Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, a w 1990 r. otrzymał medal "Gloria Medicinae".

Zasłynął z tego, że jako jeden z pierwszych mówił głośno o szkodliwym wpływie przemysłu, w tym MZRiP (dziś PKN Orlen), na zdrowie ludzi, wiele lat poświęcił badaniom na ten temat (badał np. białe krwinki u pracowników Petrochemii). W 1977 r. uzyskał tytuł doktora habilitowanego w dziedzinie medycyny przemysłowej. Aktywnie propagował odrodzenie idei samorządu lekarskiego, wydał ponad 130 prac i artykułów o tematyce nie tylko medycznej. Wygłaszał referaty, zadziwiając zakresem zainteresowań, był prekursorem poszukiwań historycznych rodzimej służby zdrowia, dzięki jego inicjatywie ukazały się pierwsze zeszyty Archiwum Medycyny Płockiej. Po wprowadzeniu stanu wojennego został zwolniony z przychodni na Białej, niedługo potem, w 1982 r., wybrano go na Płocczanina Roku.

Janusz Szaroszyk

Urodził się w 1935 r. w Rosnówku koło Poznania. Do Płocka przyjechał po studiach, odbył staż podyplomowy w szpitalu miejskim, był tam zastępcą ordynatora chirurgii i wicedyrektorem. W latach 70. przeniósł się do szpitala na Winiarach, gdzie też pełnił funkcje dyrektorskie, był ordynatorem chirurgii w latach 1977-87, kierownikiem poradni naczyń obwodowych. Od 1972 do 1990 r. - zastępca prezesa Płockiego Towarzystwa Lekarskiego, a w latach 1990-95 prezes PTL. Jarosław Wanecki, szef Okręgowej Izby Lekarskiej w Płocku, we wspomnieniu zamieszczonym w "Gazecie" podkreślał, że Janusz Szaroszyk oddał Płockowi większość swojego życia - w placówkach naszej służby zdrowia pracował przez dokładnie 40 lat i sześć miesięcy.

Kiedy w 1999 r. Szaroszyk przechodził na emeryturę, na jego benefisie przemawiał doktor Wiesław Sosnowski. Powiedział: "Był pan jednym z pierwszych, którzy uruchamiali szpital wojewódzki. Dla nas jednak przede wszystkim był pan świetnym chirurgiem, niespokojnym duchem, który do Płocka ściągał nowe metody operacyjne. Zaczynał pan na oddziale chirurgii szpitala Świętej Trójcy pod kierunkiem doktora Jerzego Chwiątkowskiego, współpracował z panem doktorem Stefanem Przedpeńskim, miał dosyć siły i odwagi, aby wciąż się uczyć, podnosić swoje kwalifikacje i umiejętności. Pamiętam, z jakim zaangażowaniem robił pan doktorat. Pana sukces był dla nas, młodszych chirurgów, drogowskazem, jaką należy pójść drogą. Zawsze był pan dla nas przykładem poznańskiej solidności, rzuconym na ziemię mazowiecką. Podziwialiśmy pana zapał do pracy, niewyczerpane zasoby energii, nieustanne pragnienie doskonalenia się, talent organizacyjny, który przejawiał się niemal w każdym pana działaniu. Pamiętamy pana ze zjazdów towarzystw naukowych. Był pan wszędzie tam, gdzie mówiono o postępie, rozwoju i osiągnięciach medycyny. Jako pierwszy w Płocku zaczął pan robić przeszczepy skóry, chirurgię plastyczną, przeszczepy naczyniowe. Chirurgia naczyń była pana największą pasją".

Marek Osiecki

Z naszą służbą zdrowia związany od 1967 r., to w Płocku zaczynał jako lekarz stażysta. W krótkim czasie zrobił specjalizację I i II stopnia z dermatologii i wenerologii. Ordynatorem oddziału dermatologicznego szpitala wojewódzkiego został w 1987 r. Tak wspominali go współpracownicy: "To był wspaniały ordynator i kolega, opiekuńczy w stosunku do chorych, dusza towarzystwa. Dobry organizator, to m.in. jego zasługą był remont oddziału i uruchomienie jednego z niewielu w Polsce ośrodków naświetlań do leczenia łuszczycy, ulepszona została metoda leczenia krioterapią. Także

nowa aparatura do diagnostyki coraz częściej spotykanych schorzeń naczyniowych. Robił wszystko, żeby podnosić poziom naukowy swoich pracowników, mimo choroby i złego samopoczucia nigdy się nie poddawał".

Zmarł w 1999 r., nagle, w czasie, gdy przyjmował pacjentów. Wiadomość o jego śmierci poruszyła wielu mieszkańców Płocka. Mnóstwo ludzi go znało, bo wielu leczył. - To był prawdziwy lekarz - wspominała go pacjentka z Sierpca. - Cierpliwie słuchał, naturalnie współczuł, jego życzliwość była po ludzku serdeczna.

Marek Świtalski

Był założycielem i ordynatorem nefrologii w szpitalu na Winiarach, pomysłodawcą i inicjatorem Płockich Dni Nefrologicznych, wieloletnim prezesem Płockiego Towarzystwa Lekarskiego i oddziału warszawsko-łódzkiego Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego, członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego, wykładowcą w Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica. W pamięci wielu zapisał się jako społecznik i wychowawca wielu lekarzy specjalistów chorób wewnętrznych i nefrologów. - Był bardzo dobrym diagnostą. Zawsze oddawałem mu pod opiekę swoich najbliższych. Wiedziałem, że będą bezpieczni - na naszych łamach doktora Świtalskiego po jego śmierci w 2011 r. wspominał prezes TNP Zbigniew Kruszewski. - Marek nie był zwykłym lekarzem. Nie znam drugiego takiego w Płocku, który byłby równie dobrym organizatorem. Dzięki konferencjom, na które zjeżdżali się lekarze z różnych stron kraju, promował Płock.

Świtalski przez 35 lat pracował w szpitalu wojewódzkim. - 30 lat temu dializoterapia była zupełnie nową metodą - opowiadał Michał Kuriga, dziś ordynator na oddziale nefrologicznym. - Szef uczył się wtedy w klinice na Banacha w Warszawie. Kiedy wrócił po stażu, założył ośrodek dializ w obrębie oddziału chorób wewnętrznych. W 1985 r. ośrodek przekształcono w oddział.

Marek Świtalski był kierownikiem specjalizacji ok. 20 lekarzy. - Wszyscy bali się kolokwium u niego - wspominał Michał Kuriga. - Ale nikt z jego uczniów nie zdał egzaminu specjalizacyjnego gorzej niż na czwórkę. Przy okazji uczył nas kindersztuby. Mówił, jak się zachowywać wobec pacjentów, członków rodzin, innych lekarzy.

Andrzej Drzewiecki i Włodzimierz Figatowski

Drzewiecki - rocznik 1959. Absolwent Akademii Medycznej w Warszawie, specjalista chorób wewnętrznych i kardiologii. Razem z Włodzimierzem Figatowskim oraz we współpracy z Andrzejem Malińskim doprowadził do utworzenia w Płocku ośrodka kardiologii interwencyjnej. Ordynator kardiologii szpitala wojewódzkiego. Od 2005 r. nieprzerwanie współorganizuje Płockie Wieczory Kardiologiczne z udziałem największych polskich autorytetów w tej dziedzinie.

Figatowski - rocznik 1959. Ukończył Pomorską Akademię Medyczną w Szczecinie. Specjalista chorób wewnętrznych I i II stopnia oraz kardiologii. Zawodowo również związany z kardiologią szpitala na Winiarach, obecnie zajmuje się kardiologią interwencyjną.

Obydwaj w 2005 r. zostali uhonorowani tytułem Płocczanina Roku. Przede wszystkim za doprowadzenie do finału pomysłu utworzenia w Płocku pracowni hemodynamicznej. Swoją ideą potrafili zarazić polityków, przedsiębiorców. Zachęcając do hojności, przekonywali, że płocczanie są dyskryminowani. Potrafili wytłumaczyć, że na Winiarach od lat stosuje się wyłącznie metody farmakologiczne, tymczasem cały świat poleca metody kardiologii inwazyjnej: koronarografię i angioplastykę wieńcową. Udało się zdobyć pieniądze od Ministerstwa Zdrowia, pomoc zadeklarowały też m.in. Orlen, urząd marszałkowski, PERN Przyjaźń. I udało się dopiąć to, co kilkanaście miesięcy

wcześniej wydawało się kompletnie nierealne. Pracownia została uroczyście otwarta. Ludzie po zawałach, cierpiący na choroby układu zyskali większe szanse na przeżycie.

Grażyna Lesyng-Pawłowska

Ukończyła Akademię Medyczną w Łodzi na wydziale lekarskim w 1982 r. Specjalista neurologii I i II stopnia. Założyła i prowadziła oddział neurologii szpitala powiatowego w Gostyninie-Kruku. Obecnie ordynator oddziału neurologicznego szpitala wojewódzkiego w Płocku. Współtwórczyni i przewodnicząca komitetów organizacyjnych Sympozjum Naukowo-Szkoleniowego Lekarzy Województwa Płockiego w Miąłkówku. Od 20 lat aktywnie działa w samorządzie lekarskim, pełniąc wiele funkcji, w tym sędziego Naczelnego Sądu Lekarskiego. - Jerzy Woy-Wojciechowski w oczekiwaniu na wykład w szpitalu wojewódzkim odwiedził neurologię i przyglądał się pracy pani ordynator - opowiada Jarosław Wanecki. - Był pod tak wielkim wrażeniem relacji z pracownikami i pacjentami, że kiedy wrócił do Warszawy, poprosił izbę i Polskie Towarzystwo Lekarskie o przygotowanie laudacji, która miała pozwolić na uhonorowanie pani doktor Medalem Gloria Medicinae.

Michał Kuriga

Rocznik 1963. Absolwent Akademii Medycznej w Białymstoku. Specjalista chorób wewnętrznych i nefrologii. Ordynator oddziału nefrologicznego i stacji dializ szpitala wojewódzkiego. Członek zarządu Płockiego Towarzystwa Lekarskiego i Warszawsko-Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego. Sumienny i pracowity wychowanek Marka Świtalskiego. Założony przez jego poprzednika ośrodek dializ w szpitalu na Winiarach pod jego zarządem stał się największą tego typu placówką w regionie - jest tam 27 stanowisk, na których na trzy zmiany, od wczesnego ranka do północy, dializuje się 110 pacjentów. - Mamy także bardzo wysoką, ok. 30-procentową zgłaszalność pacjentów do przeszczepów - kilka miesięcy temu, w rozmowie z "Wyborczą" zaznaczał ordynator Kuriga. - Na 11 przeprowadzonych w tym roku na Mazowszu przeszczepów rodzinnych nerek aż trzy osoby pochodziły właśnie z Płocka.

Marek Mądrecki

Rocznik 1965. Ukończył Akademię Medyczną w Poznaniu. Specjalista chirurgii i chirurgii onkologicznej. Od 2012 r. doktor nauk medycznych. Tytuł uzyskał na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Działacz samorządu lekarskiego, w opinii kolegów i co ważniejsze, pacjentów, doskonały specjalista. Spokojny i uczynny. Od wielu lat specjalizuje się w usuwaniu bardziej lub mniej zaawansowanych guzków piersi. Był jednym z prekursorów wykonywania zabiegów oszczędzających. Wiele kobiet zawdzięcza mu życie.